

Posuszem w plecy

Dodano: 15.04.2022

Kolejny tragiczny wypadek opisany na łamach Gazety Leśnej - tym razem ofiarą padł 41 letni pomocnik zrywkarza



Był to las w wieku 88 lat. Znajdował się w okolicy małego jeziora Zwiniarz. 80 proc. powierzchni wydzielania stanowiła olcha, 20 proc. brzoza. Teren lasu był mocno pofałdowany. Zul pracował w wydzielaniu od kilkunastu dni. Miejsce pracy podzielono na dwie działki robocze. W poprzednich dniach dokonano ścinki wielu drzew i wyrobiono sortymenty w postaci dłużyc, głównie olchowych. We wtorek na jednej z działek pracował zrywkarz, który przy użyciu LKT zrywał dłużycę do miejsc składowania. Pomagał mu 41-letni pomocnik, mieszkaniec okolicznego powiatu działdowskiego. Jego zadaniem było m.in. podpinanie liny do leżących sztuk.

41-latek był pracownikiem zdyscyplinowanym i ostrożnym. Przestrzegał przepisów bhp, nawet posiłki spożywał w kasku ochronnym. Zawsze pracował w wymaganych do tego środkach ochrony osobistej.

We wtorek temperatura wahała się od zera stopni Celsjusza w nocy do sześciu w połowie dnia.

Chmury zakrywały większość nieba, ale nie padało. Wiatr był akurat tego dnia łagodny, w kolejnych natomiast zaczęły się wichury nad Polską. Na powierzchni zalegała niewielka warstwa śniegu, ale nie przeszkadzała w prowadzonych czynnościach.

(...)

Praca szła bez większych zakłóceń przez ponad trzy godziny. Zrywkarz i pomocnik ściągali dłużyce do miejsc składowania. Były to sztuki o długości od 8 do 12 metrów oraz o średnicy od 25 do 30 cm. Na drugiej działce roboczej pracowała pozostała ekipa zula. Był tam też obecny podleśniczy Leśnictwa Kostkowo.

Ok. godziny 11.20 pomocnik zaczynał podpinąć liną kolejną olchę. Tuż za nim, w odległości około 2 metrów stał pozostawiony ze względów ekologicznych jałowy posusz olchowy. Był to spróchniały fragment pnia, wysoki na 3,5 metra, o średnicy przy podstawie około 30 cm. Stojącego kikuta nie uznano za drzewo niebezpieczne, więc go pozostawiono na powierzchni. Miało to niestety tragiczne skutki.

41-latek nachylił się nad dłużycą. W tym samym momencie posusz zaczął się przewracać! Obalił się centralnie na nieświadomego niczego pomocnika! Mężczyzna Pozyskanie drewna otrzymał cios w ramię, plecy i głowę! Padł i stracił przytomność!

W idział to operator LKT, więc od razu podbiegł do kolegi i zawiadomił pozostałych pracowników zula. Podleśniczy czym prędzej przemieścił się szukając zasięgu telefonicznego, by móc wezwać pomoc. Zadzwoił na 112 i zgłosił pilny wypadek.

To jedynie fragment pełnego tekstu opublikowanego na łamach Gazety Leśnej. Praca w lesie jest niebezpieczna, a opisywane wypadki służą zwróceniu uwagi na przestrzeganie przepisów BHP. Zapraszamy do [prenumerowania Gazety Leśnej](#) - miesięcznika wszystkich pracujących w lesie!

Komentarze (0)

Nie dodano jeszcze żadnego komentarza.